

Robert Kasprzycki, Doz

Już nie jest zielony cień drzew pochylony
ciemnością podpełza do nóg
Kołysze się wstążka na szpilkach jałowca
i słońce dojrzewa jak głóg
Tu kończy się droga, lecz w bólu ostrogach
twoje stopy zmęczyły się już
chcesz ścieżkę odnaleźć lecz idziesz wciąż dalej
od domu gdzie śpi Anioł Stróż
Spójrz w niebo klucz ptaków dzień nagle zamyka
z obłoków sypie się rdza□
czerwony głóg słońca dojrzewa bez końca
spadając na czarne dno dnia□
Dobranoc maleńka i jasna dziewczynko
dobranoc choć zło czai się
na szpilkach jałowca kołysze się wstążka
i słońce umiera na dnie